Nr. 35. Śmigiel, niedziela 12. lutego 1922. Rok 32

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 175 mk., W agencjach miesięcznie 160 mk. Numer pojedyńczy 7 mk. niedzielny 10 mk. TELEFON nr. 65 Skrzynka poczt. 13

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 10 mk., w części urzędowej lub reklamowej 20 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 160 006, w Wrocławiu (Breslau) nr. 7283

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Pobór rocznika 1901.

W najbliższych dniach odbędzie się pobór do Wojska Polskiego popisowych rocznika 1901. Poborowi podlegają wszyscy mężczyźni, obywatele polscy, urodzeni w roku 1901 bez względu na to, czy w wojsku polskiem służyli lub nie, wzgl. którzy dotąd korzystali z ulg lub odroczeń.

Osoby chcące korzystać z ulg, winne najpóźniej w dzień przeglądu którego termin osobno zostanie opublikowany, przedłożyć Komisji Przeglądowej P.K.U. wniosek wraz z wszelkiemi dokumentami, a mianowicie:

1. chcący korzystać z ulg z art. 61 i 62 Tymczasowej Ustawy o powsz. obowiązku służby wojskowej — odroczenie wskutek stosunków familijnych i majątkowych (jedyni żywiciele).

a) wypełniony kwestjonarjusz reklamacyjny (który odebrać należy w Starostwie stwierdzony przez organy eksekutyczne (posterunki policji państwowej) oraz komisarza i Starostę względnie Magistrat:

b) przy powoływaniu się na niezdolność do pracy jedynego żywiciela po za pisowym, przedłożyć należy atest lekarza powiatowego, stwierdzający procent niezdolności do pracy.

2. chcący korzystać z ulg z art. 64 Tymcz. Ustawy o powszechn. obow. sl. wojsk. uczniowie szkół średnich i słuchacze wyższych uczelni zaświadczenie zakładu, że jest uczniem względnie słuchaczem danego zakładu i rzeczywiście do niego uczęszcza.

Nadmienia się, że tylko Komisje Przeglądowe przy P.K.U. podczas przeglądu ulgi przyznają po przeglądzie wniesione reklamacje P.K.U. nie rozstrzyga.

We własnym interesie wzywa się zainteresowanych zawczasu postarać się o wszelkie potrzebne dokumenty.

Powyższy komunikat podaję do ogólnej wiadomości.

Śmigiel, dnia 10. lutego 1922 r.

Starosta, Kopczyński.

Termin upływu wyłożenia list daniny.

Dnia 11 lutego upływa termin wyłożenia list daniny u sołtysów gminnych i obszarów dworskich.

Wzywam wszystkich sołtysów, aby listy urzędowo zaopatrzone w podpisy i pieczęcię potwierdzające czas wyłożenia zaraz dostarczeli do swych komisarzy obwodowych, a pp. komisarze wręczą najpóźniej dnia 14. b. m. listy do starostwa i odbiorą listy 1a z płatnikami do 20000 mk. od po jedyńczych płatników do ściągania Daniny przez sołtysów.

Śmigiel, dnia 11. 2. 1922.

Przew. Wyd. Pow.

Kopczyński.

Dotyczy umieszczenia 100% inwalidów w Schronisku w Pniewach

Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża doniosło tutaj że umieszczenie inwalidów w zakładzie nie pociągnie za sobą skasowania renty ze strony Rządu.

Renta będzie i nadal przez inw. pobierania jednakże część sumy, jaką otrzymują, przekazywaną zostanie na utrzymanie inwalidów w Schronisku. Wysokości tej opłaty dziś określić nie można gdyż zależną będzie od liczby pensjonarjuszów i warunków ekonomicznych. Pozostałość renty, po opłaceniu kosztów utrzymania, pozostaje do dyspozycji, każdego inwalidy.

Śmigiel, dnia 7/II. 1922 r.

Starosta, Kopczyński.

Zgłoszenia roszczeń osób pobierających rentę urazową od zagranicznych organów rzędowych, przeprowadzających ubezpieczenie od wypadków we własnym zarządzie (Ausführungsbehörden).

Osoby którym zagraniczne organy rzędowe, przeprowadzające ubezpieczenie od wypadków we własnym zarządzie, (Ausführungsbehörden) wstrzymały dalszą wypłatę renty z tytułu ubezpiecznia wypadkowego, winne niezwłocznie zgłosić swoje roszczenia do Ubezpieczalni Krajowej, Wydział Ubezpieczeń od Wypadków w Poznaniu, ulica Mickiewicza Nr. 2. za dołączeniem dokumentów rentowych, oraz podać, gdzie się nieszczęśliwy wypadek wydarzył, czy w Polsce lub w Niemczech, a wreszcie, w którym Urzędzie Pocztowym, kiedy i w jakiej kwocie ostatni raz rentę im wypłacono.

Śmigiel, dnia 10. II. 1922 r.

Przewodniczący Urzędu Ubezpieczeń.

Kopczyński.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Z Sejmu.

Warszawa, 10. lutego.

Na dziesiejszem posiedzeniu sejmu, w pierwszem czytaniu odesłano do komisji ustawę o upośażeniu weteranów z powstań narodowych.

Nastąpiło pierwsze czytanie urzędowego projektu ustawy o pomocy państwowej na odbudowę budynków uszkodzonych wskutek wojny.

Pos. Bryl jest zdania, że ustawa nie jest ustawą o odbudowie. W imieniu swojego klubu mówca wnosi o przejście nad nią do porządku dziennego.

W głosowaniu przez drzwi wniosek ten przyjęto 104 głosami przeciwko 93.

Przystąpiono następnie do dalszego ciągu dyskusji nad sprawozdaniem komisji oświaty w sprawie ustaw: a) o zakładaniu i utrzymywaniu pblicznych szkół powszechnych, b) o odbudowie tychże szkół.

Pos. Dębski uważa, że w art. 1 ustawy zbyt wielki nacisk położono na gminy. Mówca omawia stronę finansową sprawy i politykę oszczędnościową min. skarbu.

Pos. ks. Lutosławski wytyka, że ustawa wskazuje tylko metodę zakładania szkół powszechnych, a nie przewiduje żadnych wydatków. Wieś chce oświaty i niewiele pieniędzy na szkołę, lecz jeżeli tę dążność nie ujmie sejm w ramy ustawy, to lud powoli zarzuci myśl o budowie szkół. Mówca twierdzi, że szkolnictwo nasze cierpi na brak realnego związku z życiem. Za mało myśli o tem, aby dziecko wychować dla narodu i społeczeństwa. Sprawę oświaty trzeba uczynić ośrodkiem dyskusji publicznej i zainteresowania szerokiego ogółu.

Pos. ks. Dziennicki zwraca uwagę, że w art. 3 wyrażone są 2 zasady poniekąd sprzeczne. Mówca stawia wniosek o skreślenie rezolucji oraz poprawkę do art. 3.

Pos. Suligowski oświadcza, że ustawy przedłożone mogą mieć w szczegółach pewne braki, ale na ogół czynią jak najlepsze wrażenie.

Dyrektor departamentu min. skarbu Mikulecki wobec przekonywujących argumentów przeciw wnioskowi min. skarbu o odesłanie sprawy do komisji, cofa ten wniosek.

W głosowaniu nad pierwszą ustawą o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych przyjęto poprawki pos. Piechoty i pos. Piotrowskiego oraz szereg rezolucyj posłów: Piotrowskiego, Smulikowskiego i Woźnickiego. Drugą ustawę o budowie szkół przyjęto z poprawką stylistyczną pos. Nowickiego do art. 6. Obie ustawy uchwalono w 2 czytaniu a wobec protestu przeszło 30 posłów 3 czytanie odroczono do następnego posiedzenia.

Wreszcie przyjęto wniosek formalny pos. ks. Lutosławskiego, aby komisji konstytucyjnej wyznaczyć dzień 1 marca jako ostatni termin przedłożenia ordynacji wyborczej.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym m. in. nagłość wniosku pos. Mierzejewskiego w sprawie niedostatecznej ochrony granic wschodnich.

Dar dla Korfantego.

Od mieszkańców Wołynia wpłynęło do redakcji Rzeczypospolitej następujące pismo:

„Spoglądając na odbudowaną ojczyznę, każdy z nas czuje się dumnym, gdy ujrzy w tym gmachu jedną chociażby skromną cegiełkę, przygotowaną przez siebie wówczas, gdy jeszcze o całości budowy mówić nie było wolno. O ileż bardziej dumnym się czuć może człowiek, który pracą całego swego życia jednemu celowi się poświęcił i który doczekał się ujrzenia na jawie ziszczenia swych marzeń: na fundamentach, które od dawnego czasu zakładał, widzi jako zakończenie jedną z najpiękniejszych i najbogatszych części gmachu odbudowanej ojczyzny.

Człowiekiem, życie którego poświęcone było wytężonej pracy odzyskania zachodnich kresów ojczyzny, który doczekał się, iż znaczna część tego, o co walczył, i co się słusznie nam należało, wróciła do ojczyzny jest Wojciech Korfanty. Uznajemy wszyscy, że bez jego pracy i poświęcenia stracilibyśmy daleko więcej, a za to, cośmy uzyskali jemu przedewszystkiem dziękować winniśmy. Najwyższą nagrodę: zadowolenie wewnętrzne już on otrzymał. My, wszyscy Polacy, zostaliśmy jego dłużnikami i winniśmy wdzięczność naszą w zewnętrznej formie okazać. Wszak Śląsk odzyskany został nie dla Ślązaków tylko, nie dla ich najbliższych sąsiadów, lecz dla całej ojczyzny, cała więc ojczyzna od północy do południa, od wschodu do zachodu powinna wziąść udział w oddaniu hołdu temu, który w tak znacznej mierze przyczynił się do odzyskania tej Piastowskiej ziemi.

Mieszkańcy Wołynia, kresowych wschodnich ziem polskich proponują ku uczczeniu męża, któremu zawdzięczamy odzyskanie kresów zachodnich ofiarować mu w imieniu narodu kęs ziemi na Śląsku: składają skromny datek na ten cel zebrany pośród Sędziów, Prokuratorów, Adwokatów i Notarjuszów Sądu Okręgowego w Łucku“.

Następuje szereg podpisów, z wyszczególnieniem złożonych sum, które zdeponowano w redakcji „Głosu Wołyńskiego“. Znajdujemy tam ofiary: p. J. Zacińskiego, H. Lewandowskiego i I. Brażewskiego po 15.000 mk., W. Godlewskiego, H. Sumowskiego, A. Stawicza, K. Hulewicza, E. Żeromskiego i B. Godlewskiego, po 10.000 mk., A. Rostockiego 6.000 mk., J. Zaleskiego, A. Wachnowskiego, A. Hołowińskiego, E. Martynowicza i M. Martynowiczowej po 5.000 mk. i inne, razem 171.000 mk.

N. P. R. wobec monopolu tytoniowego.

W sobotę 4. b. m. zwołało Z. Z. P. w Poznaniu do sali p. Kurzycy przy ul. Zwierzynieckiej na godz. 3 pop. wielki wiec, zaznaczając w ogłoszeniach umieszczonych w pismach, że wstęp na salę mają tylko członkowie Z. Z. P., a obrady toczyć się będą nad sprawą wyżej wymienionego monopolu.

O godz. 2. popoł. salę zapełnili już szczelnie robotnicy fabryk przemysłu tytoniowego — przybyli oczywiście jako zainteresowani bezpośrednio tematem wiecu, tak, że o sprawdzaniu legitymacyj przy drzwiach nie mogło być mowy. Zebrani w gwałtowny sposób domagali się zupełnie zresztą słusznie wyboru prezydjum i początku obrad i tak minął czas do godz. 3.

O tej godzinie zjawiło się samozwańcze „prezydjum gotowe“, składające się z zarządu Z. Z. P. na co wiecownicy wyrazili swe słuszne oburzenie, jako pogwałcenie praw obradowych i zlekceważenie wszystkich, domagając się wyboru z pośród grona obecnych i za wolą ogółu. Ale samozwańcy nie chcieli bynajmniej zrezygnować, mając nadzieję choć w ten sposób przeforsować niezmiernie szkodliwe dla ogółu i dla naszego przemysłu postulaty, którym gorliwie patronowała N. P. R. pospołu z całą lewicą w Sejmie.

Wśród ogólnego hałasu i krzyku na estradzie zjawił się poseł Herz. Ale ledwie „obrońca robotnika“ wypowiedział kilka pierwszych słów, z których zebrani zdołali już zauważyć, że przemawia w obronie monopolu tytoniowego — na sali zerwała się formalna burza, wprost nie do opisania. Rozległy się okrzyki słusznie wzburzonego tłumu: „złodziej!, chcesz przemysł nasz zaprzedać! precz z nim! i t. p.

Wobec tego „bohaterski“ p. Herz uważał za stosowne bocznemi drzwiami „dać drapaka“ w sromotny sposób, wykazując, że jest specjalistą nie tylko w rzucaniu oszczerstw i wyzwisk, ale i w... uciekaniu.

Niepomogły również rozpaczliwe krzyki sekretarza Z. Z. P. p. Jakubowskiego, który chciał forsować monopol; zebrani robotnicy dali mu należną odprawę.

Robotnicy zdają sobie zbyt dokładnie sprawę, co znaczyłoby zaprowadzenie monopolu w przemyśle tytoniowym; równałoby się to ruinie przemysłu, pozbawieniu tysiąca rąk pracy.

Konieczność chrześc. stronnictwa.

Nie przypuszczałby nikt w Polsce za możliwie, że w sejmie naszym suwerennym znajdą się — oprócz żydów — posłowie, którzy podczas uroczystego przemówienia marszałka sejmu z powodu zgonu śp. Ojca św. Benedykta XV. demonstracyjnie opuszczą salę obrad.

A jednak stało się tak na dniu 24 stycznia r. 1922. Zapyta pewnie każdy, któż to był taki.

Otóż kiedy prawie równocześnie w parlamencie niemieckim w Berlinie socjalista Loebe publicznie hołd składał zmarłej Głowie Kościoła katolickiego i nikomu na myśl nie przyszło, aby przeciw temu demonstrować, w katolickiej Polsce podczas takiego przemówienia wychodzą ze sali obrad socjaliści, żydzi i odłam ludowców grupy słynnego Stapińskiego, wykorzystując śmierć Papieża, wielkiego przyjaciela Polski, jako sposobność, do prawdziwie arcychamskiej demonstracji. Dowód to nowy najzupełniejszego zdziczenia moralnego u naszych skrajnych lewicowców.

Fakt ten najświeższy niech będzie odpowiedzią dla tych wszystkich, którzy z przekąsem odzywają się do nas, że zapatrywania chrześcijańskie na pierwszy wysuwamy plan.

Widzimy, że grozi naszym przekonaniom chrześcijańskim poważne niebezpieczeństwo nietylko ze strony nienawiścią ku nam przepełnionych żydów, ale i ze strony powstałych pod wpływem żydowskim najróżniejszych stronnictw socjalistycznych. I choć składają się one w wielkiej mierze z otumanionych chrześcijan, to jednak przy każdej sposobności rzucają się z całą nienawiścią największych zaprzańców wiary naszej świętej na wszystko, co z naszem wierzeniem religijnem jest związane.

Ślepy nawet już dostrzedz powinien z wypadku wyżej omówionem, że walką o zasady chrześcijańskie w Polsce wysuwa się coraz bardziej na plan pierwszy, aby, wierzącemu katolickiemu ludowi polskiemu wydrzeć to, co mu od dawien dawna było i jest świętem.

„Polonia semper fidelis" — Polska zawsze wierna — mawiali papieże czasów naszej niewoli. Niewolno nam dać sobie wydrzeć tego szczytnego miana.

A dlatego właśnie potrzebne jest stronnictwo, które stawiło sobie za szczególne zadanie, bronić i szerzyć zasady i ideały chrześcijańskie.

I jak nie zmogą nigdy bramy piekielne Kościoła naszego świętego, stojącego na opoce Piotrowej, tak nie zmogą nas chociażby największą nienawiścią ku nam ziejące zespoły, jeżeli twardo stać będziemy na zasadach, opierających się o chrześcijański nasz Kościół.

Dla tego też śmiało z otwartą przyłbicą skupiać możemy wszystkich do walki o wprowadzenie w życie zasad i czynów chrześcijańskich, a dziś już pewni możemy być zwycięstwa bo sprawa czysta i dobra rychłej czy później zwycięży musi. (Siła).

Likwidacja kolonistów.

Kto pilnie śledził postępowanie rządu w sprawie kolonistów Niemców a mianowicie co do osad anulacyjnych, ten przyznać musi, że rząd od samego początku postępował bardzo nieudolnie. Wyróżnił się pod tym względem rząd Witosa.

Po odzyskaniu niepodległości koloniści, którzy w myśl traktatu podlegają likwidacji byli skłonni do opuszczenia swych osad, aby się wynieść do faterlandu. Niestety rząd Witosa, który chciał jaknajszybciej zunifik. Urząd osadniczy, temu przeszkodził. Aby móc swój wpływ wywierać na działalność urzędu, zakazał likwidować kolonistów, którzy likwidacji podlegali, rzekomo ze względu na plebiscyt górnośląski i że osady likwidacyjne nie uciekną, bo rząd ma kolonistów w ręku. Wtedy to na wyraźną instrukcję z Warszawy Urząd osadniczy w Poznaniu wszystkim reflektantom na anulacyjne osady nawet takim, którzy mieli pozawierane kontrakty z kolonistami, wysłał zawiadomienie mniej więcej tej treści: ponieważ objekt podl. likwidacji, Urząd osadniczy zezwolenia na zawieranie kontraktów nie udziela, a przeto osady narazie nie będą przydzielone.

Takich uwiadomień wysłano całe setki do rozmaitych reflektantów, którzy chcieli objąć osady likwidacyjne.

Przez to zarządzenie rząd polski wyświadczył kolonistom niedźwiedzią przysługę, a w swojem krótkowidztwie skrzywdził setki rodzin, które dziś mogły już dawno osady mieć w posiadaniu. Z punktu widzenia interesów państwa rząd Witosa wyrządził naszej dzielnicy ogromne szkody.

Urząd likwidacyjny chętnie na każde przejęcie osady od kolonisty się godził i nie robił żadnych trudności, bo w chwili przejęcia osady w ręce polskie pozbywał się niepotrzebnej pracy. Jedynie ślepota partyjna rządu Witosa przeszkodziła w nabywaniu osad od kolonistów przez Polaków i otóż skutki tej polityki przynoszą Polsce niepowetowane straty. Wiele osad anulacyjnych mogło już się znajdować w rękach polskich, na drodze dobrowolnej umowy z kolonistami. Piszący te słowa osobiście w kilku wypadkach, gdzie chodziło o nabycie osad anulacyjnych przez rodaków z obczyzny, interwenjował w Urzędzie osadniczym w Poznaniu.

Urząd osadniczy tylko w drodze wyjątków zezwolił na zawarcie kontraktów i w ten sposób udało mi się dla kilku rodaków z Westfalji pozyskać osady. Ludzie ci błogosławią godzinę, gdy mogli czy to w drodze zamiany lub za marki niemieckie stosunkowo tanio uzyskać warsztat pracy od Niemca kolonisty.

Likwidacja kolonistów się przewlekła, obiecanki dla żołnierzy z wojska polskiego spaliły na panewce. Koloniści coraz to więcej hardzi. 3000 kolonistów, którzy mieli być zlikwidowani na 1. lipca wnieśli protest do Ligi Narodów. Na przejęcie osady potrzeba obecnie najmniej 1 i pół miljona marek podczas gdy przed półtora rokiem kilkadziesiąt tysięcy wystarczyło.

Wielu rodaków chętnie by wróciło do kraju ale brak mieszkań, a koloniści, których rząd Witosa nie chciał usuwać, jak siedzieli tak siedzą i mimo, że rząd obecny w tej sprawie zajął wyraźne stanowisko, zaniedbania przez rząd Witosa nie będzie mu łatwo naprawić. Stanisław Bresiński

Franciszek Morawski

WĄŻ

Śmieszny wężowi przypadek się zdarzył:
Ogon się z głową poswarzył.
Głowa od wieków miewała pierwszeństwo,
Bo któż mógł lepiej ogonem kierować?
Cóż gdy przez jakieś szaleństwo
Chciał na jej miejscu przodkować.
— „Jakto? — zawołała, onaż, ma być panią,
Ja się wiecznie czołgać za nią?
Nie, — nie, poznałem dzielność własnej siły,
Jestem jej bratem, nie sługą stworzony;
Dosyć już głowy rządziły,
Przyszła kolej na ogony".
I nuż więc w prośby: „Potężne niebiany,
Zgromcie te srogie ogonów tyrany;
Niechaj sam ogon i rządzi i radzi,
Niechaj ogon głowę prowadzi".
Niebiany, których dobroć nieszczęśliwa
Nieraz w swych skutkach zbyt okrutną bywa,
Mylnie w swem boskiem uradzily gronie,
Zamiast skarcić szał zuchwały,
Głupiej prośby wysłuchały
I rzekły: „Ruszaj ogonie".
Rusza więc ogon, śmiało naprzód zmierza...
Lecz gdzie mógł znaleźć przy swojej ślepocie?
To się o drzewo, to o głaz uderza,
To w straszliwem grzęźnie błocie.
Wreszcie, gdzie wieczna czeka go zagłada,
W bezdenną przepaść zapada;
I tak przez swoje rządy ogonowe
Gubi i siebie i głowę.
Tak to i całe narody zabija
Zapał wściekłego szaleństwa.
Kiedy się jadu zawiści opija
Brudny ogon społeczeństwa.

Umowa górnośląska.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Komisji Skarbowo-Budżetowej, na którem obradowano nad skarbową stroną umowy polsko-niemieckiej w sprawie G. Śląska. Na posiedzeniu obecny był p. Minister Skarbu Michalski oraz Dyr. Dep. w Min. Skarbu, p. Makowiecki. Jak wiadomo w chwili tworzenia delegacji polskiej na rokowania polsko-niemieckie w sprawie G. Śląska p. Minister Skarbu zastrzegł sobie prawo wyboru członków jej dla działu skarbowego jakoteż udzielenia im instrukcji więc też obecnie jego rzeczą było przedstawienie tych spraw.

P. Minister Michalski złożył krótkie, ogólne sprawozdanie z przebiegu rokowań na G. Śląsku.

P. Dyrektor Makowiecki odczytał artykuły projektu umowy, dotyczące obiegu marek niemieckich, w ciągu 15 lat, na polskiej części G. Śląska. Źródłem zaopatrywania w walutę niemiecką będą oddziały trzech prywatnych banków niemieckich.

Nad sprawozdaniem p. Makowieckiego rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja. Zabierali w niej głos: poseł Loewenstein, który w obszernem przemówieniu poddał ostrej krytyce artykuły projektu, oraz p. Marszałek Trąmpczyński i posłowie: Rząd, Sosiński, Czetwertyński i Stapiński.

W zarzutach, z jakimi się spotkał projekt artykułów, przedstawiony przez p. Makowieckiego, podniesiono przedewszystkiem, iż projekt ten pomija sprawę stałego zaopatrywania polskiej części G. Śląska w potrzebny zasób środków obiegowych. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby przemysł w polskiej części pracował w gorszych warunkach finansowych, niż przemysł w części niemieckiej G. Śląska. Przez umowę z trzema bankami prywatnemi układ uwalnia Rząd Niemiecki i Bank Rzeszy od obowiązku stałego dostarczania waluty niemieckiej, a skazuje przemysł na zaopatrywanie się w tę walutę za pomocą drogiego kredytu prywatnego, stawiając przemysł w części polskiej G. Śląska w daleko trudniejszych warunkach finansowych, niż przemysł w części niemieckiej. Nadto w projekcie umowy niema żadnego wyraźnego obowiązku, nałożonego na banki prywatne niemieckie dostarczania kredytu, wszystko zależy od ich uznania i dobrej woli, a przemysł każdego czasu narażony być może na brak wszelkiej gotówki.

Nie jest wystarczające zastrzeżenie, że Polska ma prawo wprowadzenia własnej waluty, jeżeli skorzystać może z tego prawa, jak przewiduje projekt, najwcześniej 1 stycznia 1924 r., gdyż przez te dwa lata można kwitnący przemysł celowo zniszczyć.

Należy pamiętać o tem, że wszystkie banki niemieckie są powolnem narzędziem w ręku Rządu Niemieckiego, dość wskazać na przykład zachowania oddziałów banku niemieckich w Gdańsku wobec marki polskiej.

Pominięta została w umowie całkowicie niezmiernie ważna sprawa przeniesienia central zakładów przemysłowych, które są w Niemczech. Pod ogólne przepisy opeji pociągnąć ich nie można, a nie wolno dopuścić do tego, aby zostawiły w Niemczech miljardy w postaci podatków likwidacyjnych.

Po ukończeniu dyskusji Komisja Skarbowo-Budżetowa jednogłośnie uchwaliła rezolucję, wyrażającą przekonanie, iż należy dla przemysłu w części polskiej G. Śląska zapewnić potrzebny zasób środków obiegowych, na warunkach nie gorszych od tych, z jakich korzysta przemysł w części niemieckiej.

„Przeciw" i „za".

Ostatni numer „Piasta" zastanawia się w dłuższym artykule nad tem, czy Sejm powinien być natychmiast rozwiązany, czy też powinien w dalszym ciągu pracować. Wynik rozważań jest następujący:

„Cała Europa choruje na brak ludzi. Po nowych wyborach w Polsce wrócą na ławy sejmowe dobrze znani przewódcy stronnictwa ludowego i oni ujmą po staremu bieg spraw. Tak samo nie należy sądzić że nastąpi jakaś bonifikacja programu, dzięki której partyjki zleją się w kilka potężnych stronnictw o zdecydowanej fizjonomji politycznej. Można uważać za matematyczny pewnik, że liczba stronnictw w przyszłym Sejmie nietylko się nie zmniejszy, ale owszem zwiększy, do istniejących bowiem partji przybędą nowe jak n. p. ukraińska i białoruska. Powtóre, znawcy obliczają na podstawie statystyki, że skrajną opozycję w Sejmie będą reprezentowali przedstawiciele mniejszości narodowych, komuniści i niezależni socjaliści. Razem około 80 posłów, których robota będzie niezawodnie dla Polski szkodliwą, a stanowisko nieprzyjednane".

Po tych wywodach dochodzi „Piast" do wniosku, że byłoby szaleństwem domagać się w tych warunkach szybkiego zamknięcia Sejmu.

Dziwnym trafem ostatni „Przyjaciel Ludu" organ Stapińskiego, porusza tę samą sprawę, ale dochodzi do konkluzji wręcz przeciwnej, a mianowicie, że Sejm należy natychmiast rozwiązać. Ażeby dojść do większości usiłuje „Przyjaciel Ludu" namówić do swego stanowiska grupę Witosa i pisze w ten sposób:

„Jeszcze dziś Piastowcy zmieniwszy front mogliby w jednym miesiącu doprowadzić do rozwiązania Sejmu, gdyż jeśliby oni za tą sprawą się oświadczyli, to P. P. S. i N. P. R. i znaczna większość Sejmu za tą sprawą z pewnościąby głosowała. Endecja z klerykałami albo poszliby przeciw rozwiązaniu Sejmu i byliby skompromitowani albo pozostaliby konsekwentni, głosując również za rozwiązaniem, co przy bezstronnym dzisiejszym Rządzie dawałoby nadzieję na ogólne ludowe zwycięstwo."

Bandytyzm w Małopolsce.

Fala napadów bandyckich ogarnia zwłaszcza wschodnią Małopolskę — po strasznej fali wojennej, która przez nią przewalała się trzykrotnie. Bandytyzm rozszerzył się zwłaszcza przez „emigrantów" z bolszewji, wśród których znalazły się najgorsze szumowiny społeczne.

W Podstołowie pod Likiem trzej bandyci zakradli się na strych świeżego repatrjanta amerykańskiego, Andrzeja Borysa, spodziewając się znaleźć tam ukryte dolary. Gdy gospodarz, zauważywszy szmery, po drabce wejść chciał na strych, bandyci położyli go wystrzałem trupem na miejscu. Zabrali następnie z dolnej Izby kufer z srebnymi dolarami, lecz rozbiwszy go w polu, znaleźli narzędzia stolarskie. Posterunkowym z okolicznych posterunków policyjnych udało się przy pomocy psa policyjnego schwycić wszystkich trzech bandytów, którzy przyznali się do zbrodni.

Inna szajka bandycka dopuściła się w lesie pod Przeworskiem niesłychanego czynu. Gospodarza Jana Brychowskiego z Jagiełki, wracającego z miasta z zakupioną dla zmarłej żony trumną, napadnięto obrabowano i — wpakowano do trumny, którą obwiązaną sznurami zawleczono w głąb lasu. Rodzina szukała zaginionego daremnie i kupiła wreszcie nową trumnę, w której zmarłą pogrzebano. Dopiero na czwarty dzień jakaś staruszka znalazła przypadkiem w lesie trumnę ze zmarzniętym Brychowskim.

Prawie równocześnie zdarzył się pod Przeworskiem we wsi Grodzisku wypadek, który również nabiera sensacyjnego zabarwienia. Oto do gospodarza Dudzika przyszła kobieta i prosiła o nocleg. Gdy jej odmówiono, prosiła o łyżkę gorącej zupy. Gospodyni zgotowała zupę na wieczerzę dla wszystkich, zostawiła w izbie pięcioletniego syna a sama wyszła po męża do stajni. W chwili później wypadł z chaty chłopak i doniósł matce, że baba wsypała jakiegoś proszku do zupy i nie chce jeść. Gospodarzowi wydało się to podejrzane i zawiadomił posterunek policji.

Komendant posterunku zorganizował wyprawę, ukrył kilku ludzi w zagrodzie a sam wszedł do izby i przymusił ową babę do zjedzenia kilku łyżek zupy, po których spożyciu upadła ona bezprzytomna i po półgodzinnych męczarniach umarła. Po przeprowadzeniu rewizji okazało się, że jest to mężczyzna w przebraniu kobiety. Znaleziono przy nim sztylet, rewolwer, gotówkę i trąbkę. Komendant posterunku domyślił się, że bandyta ową trąbką zapewne miał dać sygnał szajce by po zamierzonym otruciu całej rodziny ograbić mieszkanie Dudzika.

Komendant ukrył tedy policjantów i domowników i dał sygnał ową trąbką. Po chwili wbiegło do chaty czterech bandytów, poczem dwaj wyszli na podwórze, aby pełnić straż. W tej chwili wyskoczyła policja z kryjówki i aresztowała wszystkich czterech bandytów, w których rozpoznano niebezpiecznych rzezimieszków, grasujących w okolicy już od dłuższego czasu.

Koronacja Ojca świętego.

Termin uroczystości koronacyjnej nie jest określony ściśle w przepisach kościelnych. Ustala go sam papież, zazwyczaj w czasie nie dłuższym nad 8 dni po wyborze. Należy przypuszczać, że koronacja obecnego papieża odbędzie się w czasie od 12 do 15 lutego.

Do r. 1870, to znaczy do czasu upadku państwa kościelnego odbywały się uroczystości koronacyjne w bazylice św. Piotra. Leon XIII zmienił ten zwyczaj i koronował się już wewnątrz Watykanu, w kaplicy Sykstyńskiej.

Pius XI powróci prawdopodobnie do starego zwyczaju i będzie koronował się w Bazylice. Przypuszczenie to opiera się na fakcie, że nowoobrany papież po raz pierwszy od czasów Piusa IX błogosławił sam z lodżji zebrane na placu watykańskim tłumy i wojsko, dając tem wyraz powrotu do dawnej tradycji.

Uroczystości koronacyjne rozpoczynają się zebraniem gremjum kardynalskiego w sali książęcej albo królewskiej Watykanu. Tutaj formuje się uroczysty pochód do miejsca koronacji.

Otoczony całym dworem i tłumami duchowieństwa niesiony jest papież wśród śpiewów na t. zw. sedia gestatoria, to znaczy tronie zbudowanym na kształt odkrytej lektyki.

W czasie pochodu do Bazyliki odbywa się jedna z najciekawszych ceremonji. Oto jeden z mistrzów ceremonji niesie na końcu kija pakuły i spalając je, pokazuje Ojcu świętemu, mówiąc trzykrotnie:

Sanctissime pater, sic transit gloria mundi (Najświętszy ojcze, tak mija sława świata tego).

Pochód przychodzi do miejsca koronacji i tam odbywa się uroczysta msza.

Po Confiteor siada Ojciec Święty na tronie, poczem kardynał djakon podaje paljusz a kardynałowie odmawiają specjalną litanję o błogosławieństwo dla nowo obranego papieża.

Epistoła i Ewangelja są śpiewane po łacinie i po grecku.

Następnie, przyjmuje papież, siedząc na tronie, Komunję św., a po Komunji wkłada mu kardynał-djakon na głowę tjarę, mówiąc:

Weź tjarę, ozdobioną trzema koronami i wierz, że jesteś ojcem królów i panujących, rządcą świata i namiestnikiem Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki".

Uroczystość kończy się wielkiem błogosławieństwem papieża.

Pochód wraca w tym samym porządku do Watykanu i tam rozwiązuje się.

Głosy z chat robotniczych.

Za nieposzanowanie cudzej własności dostał się p. Porankiewicz na wypoczynek do Wronek. Siedzi on w kozie, gdzie podobno bezustannie się modli szczególnie wtedy, gdy wie, że jest pod okiem dozorców. Pan P. „modły" swe odprawia w przekonaniu, że tym sposobem uda mu się zarządzających zakładu przekonać, że we więzieniu dostał „szplinta". My, dawniejsi żołnierze pruscy wiemy doskonale, jak to trudno było nieraz przed rzeczoznawcami udawać kulawego, gdy obie nogi były zupełnie zdrowe. „Drückebergerstwo", to był jeden z najtrudniejszych zawodów, jaki zaznaliśmy, siedząc w pruskim mundurze. Na podstawie więc tych doświadczeń śmiemy wątpić czy p. P. będzie miał jakiekolwiek powodzenie. W powodzenie p. P. przestali zresztą wierzyć jego towarzysze, bo tu i owdzie na zebraniach uchwalają rezolucje, żądając uwolnienie p. P. jak również żądają uwolnienia głośnego wroga Polski p. Dąbala. Gdyby p. p. Porankiewicz i Dąbal byli takimi rycerzami, za jakich przedstawiali się na wiecach, wtedy powinni sobie stanowczo wyprosić uchwalania podobnych rezolucji. Powtóre, dokądże byśmy zaszli, gdyby sądy nasze uwalniały od winy i kary nawet na gorącym uczynku przychwytanych przestępców. Wolność, jaką cieszymy się w Polsce, nie oznacza jeszcze, że w Polsce może każdy robić co chce.

Panów Porankiewicza i Dąbala rozumiemy zupełnie, że z wygodnych i wspaniałych salonów dostać się do ciupy, jest nic przyjemnego. Ale mówi się trudno, kto zawinił musi cierpieć, tylko niestety, nie zawsze tak bywa i głównych sprawców ukarać nie można.

Iluż to ludzi cierpieć musi wskutek demagogji takich pp. Porankiewiczów i Dąbali. Świeżo znowu skazał sąd kilku robotników rolnych na kilkomiesięczne kary wiezienne za to, że w czasie strejku robotników rolnych w kwietniu ubiegłego roku pobili włódarza. Podbechtani przez wywrotowców komunistycznych, z nieświadomości posunęli się do tak podłego czynu, za co muszą odpowiadać, a agitor komunistyczny się skrył i udając niewinnego, na ławie oskarżonego zasiąść nie potrzebował. Parobcy Leninów i Trotzkich unikają kary, jak djabeł święconej wody, ale o poprawie nawet nie myślą. Nietylko, że swą niecną, antypaństwową robotę uprawiają po miastach, ale wciskają się coraz więcej na wsie, bo przecież zależy im mocno na pozyskaniu mas robotniczych, które zużyć pragną jako swe ślepe narzędzie. Gdy wszakże uda się władzom takiego agenta bolszewickiego przychwycić i we więzieniu osadzić, wtenczas płaczą i lamentują, że im się krzywda dzieje. — Jak to nasze przysłowie mówi: „Świnia kwiczy, a miech drze". (Sztandar-B-n.)

Z dziejów grzechu.

Na ławie oskarżonych w Warszawie zasiadł 24-letni Icek-Calel Grabower, a nieopodal od niego na sali liczni krewni, znajomi i damy z pół i ćwierć światka. Wszystkich ciekawi tu los oskarżonego, który mając lat 17 rozpoczął zawód sutenerski. W świetle aktu oskarżenia i przewodu sądowego, który trwał od rana do 3-ej w nocy, sprawa tak się przedstawia:

Na początku 1915 r., po nawiązaniu stosunków miłosnych ze znajomą swą, 18-letnią podówczas Deborą Płatek, Grabower namówił ją do wykradzenia siostrze jej Pfeferbergowej pary kolczyków, sprzedanych następnie jubilerowi za 455 rubli; sumę tę S. przywłaszczył sobie. To pierwsze przestępstwo.

Następnie, zajmując się zawodowo już stręczeniem do nierządu, w r. 1916 skłonił Płatkównę do nieuczciwego zarobkowania, przyczem dla osiągnięcia celu, skorzystał z jej bezradności, oraz zależności od siebie. To drugie przestępstwo.

W sierpniu 1916 r. namówił też Płatkównę do dokonania na sobie niedozwolonej operacji. To trzecia zbrodnia.

W styczniu 1919 r. Płatkówna z powodu tego czynu sądzona była przez Sąd okręgowy w Warszawie, który ją uniewinnił, jako znajdującą się w chwili dokonania czynów występnych całkowicie pod wpływem Grabowera i stosowanego przezeń przymusu.

Dodajmy, że sprawa Grabowera była kilkakrotnie odraczana z powodu niestawiennictwa oskarżonego, za którym zostały wysłane listy gończe.

Obrońca podsadnego wnosił o rozpoznanie sprawy tej przy drzwiach zamkniętych z tytułu nader drastycznych jej szczegółów. Sąd jednakże, zgodnie z wnioskiem p. prokuratora Retingera zarządził jawność rozprawy, która została wykluczona jedynie na czas zeznań Płatkówny.

Grabower do winy się nie przyznał. Zbadani świadkowie przeważnie „nie przypominali" sobie szczegółów sprawy, wobec czego Sąd zarządził odczytanie ich zeznań, złożonych na śledztwie wstępnem.

Pprokurator Rettinger w dłuższem przemówieniu popierał oskarżenie, przyczem wymównie uwypuklił analogję między upadkiem Płatkówny i Ewy Pobratymskiej z „Dziejów Grzechu" wywołanym przez Grabowera, żyjącego Pochronia. Obrońca oskarżonego zbijał częściowo wywody pprokuratora i prosił o uwzględnienie okoliczności łagodzących.

Oskarżony w „ostatniem słowie" tłumaczył się swym młodym wiekiem, brakiem doświadczenia życiowego, złym wpływem, jaki wywierała nań Płatkówna, powoływał się na swe dobre sprawowanie podczas dwuletniego pobytu w areszcie prewencyjnym, wreszcie przypominał sędziom, że jest na sali jedna osoba, która w razie surowego wyroku nie przeżyje dni najbliższych: tą osobą jest jego matka, po dzień dzisiejszy nosząca żałobę po stracie córki, która odebrała sobie życie na wiadomość o zaaresztowaniu Grabowera.

Sąd Okręgowy, pod przew. wice-prezesa Gumińskiego, przy udziale sędziów Grzybowskiego i Świątkowskiego, tudzież p. sekretarza Hakmachera, wydał o godzinie 2 po północy, wobec tłumnie zalegającej salę sądową publiczności, wyrok, skazujący Grabowera na jedną łączną karę 3 lat więzienia, zastępującego dom poprawy, zmniejszając tę karę na mocy amnestji do 2 lat więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Po ogłoszeniu wyroku, Grabowera otoczyło liczne grono wielbicieli płci obojga, a między nimi była i ta, względem której okazał się tak nieszlachetnym, to jest Płatkówna.

Wyrok
w sprawie palenia banknotów w więzieniu mokotowskiem.

Po pięciodniowych, nader żmudnych i męczących rozprawach sądowych w sprawie rozkradania i puszczania w obieg przeznaczonych przez P. K. K. P. do spalenia w więzieniu mokotowskiem banknotów 1000 markowych, w epoce zbiżania się hord bolszewickich, Sąd Okręgowy złożony z sędziów: Laskowskiego (jako przewodniczącego), Dzierżawskiego i Kraszowskiego, przy udziale p. prokuratora Walfisza i p. O. sekretarki Majewskiej ogłosił wczoraj wyrok.

Wyrok wskazuje na więzienie, zamieniające dom poprawy: Józefa Pierzchlewicza na lat 6, Antoniego Mackiewicza — na cztery lata; Jozefę Zielińską, Stanisława Bielińskiego, Władysława Plucińskiego, Czesława Dzięgielewskiego, Stanisława Sasina, Józefa Jarocina i Józefa Winiarskiego po 3 lata. Kary te, po zastosowaniu dekretu o amnestji sąd zmniejszył o jedną trzecią i zaliczył skazanym na poczet kary areszt zapobiegawczy w ten sposób, że niektórym pozostało do odbycia jeszcze kar po 2 lata i po 2 lata i 8 miesięcy więzienia.

Walerję Judłowską sąd skazał, już po zaliczeniu środka zapobiegawczego i zastosowaniu amnestji, na 6 tygodni więzienia.

Pozostałych oskarżonych (9-ciu) Franciszka Rozbickiego, Józefa (syna Antoniego), Michała i Józefa (syna Franciszka) Pinderskich, Józefa Kurowskiego, Edwarda Paderewskiego, Czesławę Krasińską, Wacława Majcherkiewicza i Annę Winiarską, sąd z braku dowodów winy, uwolnił od odpowiedzialności.

Niektórzy oskarżeni, pozostający dotąd na wolności zostali natychmiast, zgodnie z wnioskiem prokuratora, aresztowani. Na sali, szczelnie zapełnionej publicznością, głośny płacz i lament ze strony krewnych i przyjaciół skazanych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Modesta
Jutro: Grzegorza
Wschód słońca: 8,07, zachód 6,15.
Długość dnia: 10,18. Przybyło 1,44.

Kursa pozaszkolne w powiecie śmigielskim. Na wezwanie Kuratorjum szkolnego Wydziału V. Oświaty Pozaszkolnej a w ślad zatem na pojawienie się ogłoszenia powiatowego Inspektoratu szkolnego — zawiązały się prawie w całym powiecie kursa pozaszkolne. Wszędzie na wiecach rodzicielskich krzyczano i domagano się tych kursów potakując, że oświaty nam koniecznie potrzeba. Tak było w teorji. A jak to w praktyce wygląda, niech posłużą następujące fakty: W Przysiece St. na wiecu nie zawiązano potrzebnego kursu pozaszkolnego, gdyż tam już wszyscy zmądrzeli. W Dłużynie zawiązano wprawdzie kurs taki ale dotychczas nikt się nie zgłosił. To samo w Wilkowie Polskiem, Goździchowie, Boguszynie, zaś w Machcinie przyobiecano taki kurs otworzyć. Natomiast w Poladowie zapisało się 40 nczestników, w Wilanowie 38, w Bronikowie 26, w Śniatach 25, w Czaczu 26, w Poświętnie 24 i w Barchlinie 16.

W mieście naszem zawiązał się w ubiegłą sobotę komitet lokalny celem utworzenia takiego kursu. Nim jednak kurs taki utworzonym zostanie postanowiono zwołać wpierw wiec rodzicielski, który odbędzie się w niedzielę, dnia 19 lutego w Strzelnicy o godz. 4 popołudniu, aby sprawę kursów pozaszkolnych powołać do życia.

Towarzystwo Śpiewaków Polskich „Harmonia". w Śmiglu komunikuje, że lekcja śpiewu odbędzie się w poniedziałek, dnia 13. bm. w szkole wydziałowej dla chóru męskiego o godz. 7½ wiecz., dla chóru żeńskiego zaś o godz. 8½ wiecz. O punktualne przybycie wszystkich członków czynnych prosi Zarząd.

Na rzecz inwalidów wojennych złożyła gmina Sączkowo w tntejszym „Rolniku" 3 ctr. zboża.

Prasa poznańska o nowym Papieżu. „Kurjer Poznański" w artykule wstępnym, poświęconym Piusowi XI pisze:

„W Poznaniu pamiętamy dobrze jego sylwetkę uczoną, dobrotliwą z czasów pobytu jego na Zjeździe Katolickim w roku 1920. Był on wtedy gościem naszego ks. przymasa kardynała Dalbora i węzły wówczas zadzierżgnięte z pewnością przetrwały. Nowy Ojciec Św. zna Polskę dobrze, co jest ogromnym atutem dla nas, o ile potrafimy z tego należyty zrobić użytek. O życzliwych uczuciach Piusa XI dla Polski ani na chwilę wątpić nie możemy. Za nuncjatury jego rozegrała się sprawa górnośląska, w której nie brak było pewnych rozdźwięków z Kurją Watykańską, z powodu zachowania się arcybiskupa wrocławskiego, Bertrama. Ówczesny nuncjusz a dzisiejszy Cjciec Św. okazał niezwykle dużo taktu i umiejętności, przyczem lojalność i przyjazne uczucia względem Polski były ponad wszelką wątpliwość".

„Dziennik Poznański" pisze w artykule wstępnym:

„Są wszelkie dane, że na Stolicy Apostolskiej zasiądzie, w osobie Piusa XI „Papa optime informatus" co do Polski a to jest główny, jeżeli nie jedyny, warunek, aby współdziałanie między naszem Ministerstwem Spraw Zagranicznych a Watykańskim Sekretarjatem Stanu ułożyło się na pożytek Kościoła i Polski, zwłaszcza, że obecny poseł przy Watykanie miał sposobność zadzierżgnięcia z dzisiejszym Ojcem Św. stosunków politycznych i osobistych jeszcze w Warszawie.

Z giełdy krakowskiej. Na giełdzie krakowskiej rozeszła się wczoraj wiadomość, że w najbliższym czasie nastąpi zamiana marek polskich na złote, przyczem 100 marek polskich będzie się równało 1 złotemu. Wiadomość ta wywołała na giełdzie zwyżkę papierów dywidendowych.

O wolność słowa. „Przegląd Poranny" omawia w artykule wyrok sądowy, skazujący redaktorów „Prawdy" na 2 miesiące więzienia. Pismo zwraca uwagę całej prasy na konieczność obrony praw dziennikarskich.

Strajk rolny. W Golinie i Stefanowie powiat Jarociński wybuchł strajk rolny, zlikwidowany po 4-ch dniach. Strajk zakończony został wydaleniem 4-ch robotników. Powodem zaś wybuchu strajku było wydalenie robotnika Świgonia za napad na urzędnika Świdnickiego.

Ściganie obrazy władzy. Prezydent ministrów wydał okólnik do władz centralnych, w którym zwraca uwagę iż „niejednokrotnie zdarza się, że osoby prywatne w pismach, wnoszonych do władz i urzędów państwowych, używają sposobu wyrażania się, nie licującego z godnością władzy lub urzędu, a nawet stanowiącego wprost obrazę dla danej władzy lub poszczególnych jej organów. Wypadki takie świadczą o osłabieniu w społeczeństwie, a przynajmniej w niektórych jego sferach, autorytetu władzy".

Wobec tego okólnik przypomina, że ustawy karne, obowiązujące we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej, zawierają postanowienia, kwalifikujące tego rodzaju wystąpienia do władz i urzędów państwowych, jako karygodne i ścigane z urzędu, wobec czego należy wydać urzędom podległym stosowne pouczenie oraz zarządzenia, by wszelkie w nieodpowiednim względzie, obraźliwym tonie redagowane korespondencje osób prywatnych do władz, skierowywano bezzwłocznie do właściwych urzędów prokuratorskich dla ustawowego ścigania.

Skon duchownego. Zmarł w Gnieźnie w 79 roku życia ks. dr. Ignacy Goczkowski, kanonik metropolji gdańskiej i prałat domowy papieski.

Sprawy kolejowe. Poznańska Dyrekcja kolei wyjaśnia, że według przepisów przewozowych w razie przepełnienia wagonów mogą poszczególni podróżni zajmować miejsca w klasach niższych lub wyższych za zwrotem różnicy kosztów w drodze. Dyrekcja kolei zaznacza dalej, że według nowej taryfy Ministerstwa Kolei Żelaznych podróżni, odbywający podróż bez biletów opłacają poczwórną opłatę, to też winni zaopatrywać się w bilety tylko u kasjerów stacyjnych, a nie u zawiadowców stacji, względnie konduktorów.

Telegramy.

Powrót premjera do zdrowia.

Warszawa, 11. 2. Premjer Ponikowski powraca do zdrowia. W poniedziałek obejmie on urzędowanie, również będzie przewodniczył zebraniu rady ministrów.

O czas pracy.

Warszawa, 11. 2. Sejmowy Klub Związku Ludowo-Narodowego na odbytem posiedzeniu omawiał sprawę noweli o czasie otwarcia sklepów i postanowił w 3 czytaniu głosować za odnośnym artykułem w następującem brzmieniu:

„W handlu czas sprzedaży towarów i otwierania sklepów z wyjątkiem aptek i jadłodajni ogranicza się do 10 godzin bez przymusowej przerwy obiadowej.“

Wszelkie zmiany albo uzupełnienia uznane zostały za błędne.

Nowe brząkanie szabelką nieodrodnych junkrów.

Berlin, 10. 3. „Deutsche Allg. Ztg.“ pisze, że rokowania polsko-niemieckie na Górnym Śląsku przedstawiają się dla Niemiec nader korzystnie. Nie należy jednak przed ukończeniem rokowań łudzić się optymistycznemi nadziejami, jakkolwiek w wielu sprawach Niemcy uzyskali korzystne rozwiązanie swych żądań.

Pismo to nawołuje rząd niemiecki, aby ani na krok nie ustępował w żywotnych sprawach, a w razie konieczności, nie zawahał się przed użyciem środków ostatecznych. (!?)

Przygotowania do koronacji.

Rzym, 10. 2. (AW). W Bazylice św. Piotra rozpoczęły się gorączkowe prace przygotowawcze do koronacji Papieża Piusa XI.

Niemiecki dzień żałoby.

Berlin, 10. 2. Niemiecka Partja Ludowa postawiła wniosek w Reichstagu, aby dzień oddania Górnego Śląska w ręce polskie obchodzony był jako dzień żałoby. Chorągwie na gmachach publicznych mają być spuszczane na pół masztu a w szkołach i w kościołach ma uroczystość ta znaleść odpowiednie zastosowanie.

Targ w Rzeźni miejskiej w Poznaniu

Urzędowe sprawozdanie komisji targowej.

W piątek 10 lutego 1922 spędzono:
8 wół, 38 buhaji, 56 krów i jałówek, 96 cieląt, 94 prosiąt 630 tuczników, 71 owiec, — kóz.

Za:	Płacono za 100 kg. żywej wagi: I. kl. marek	II. kl. marek	III. kl. marek
Bydło	18000—19000	13500—15000	7000—8000
Cielęta	19000—20000	15000—17000	—
Tuczniki . . .	33000—34000	30000—31000	26000—28000
Owce	—	—	—

Prosięta za parę 5000—5200. Przebieg targu spokojny.

W środę 8 lutego 1922 spędzono:
14 wołów, 148 buhaji, 184 krów i jałówek, 302 cieląt, 1633 tuczników, 106 owiec, — kóz, — prosiąt.

Za:	Płacono za 100 kg. żywej wagi: I. kl. marek	II. kl. marek	III. kl. marek
Bydło	18000—19000	13500—15000	7000—8000
Cielęta	18500—19500	16000—17500	—
Tuczniki . . .	34000—35000	32000—33000	25000—29000
Owce	16000—17000	—11500	—

Prosięta za parę 3000—3500 Przebieg targu: spokojny

Redaktor: Julian Tycska, Wydawca: A. Klóskowski. Czcionkami drukarnia Klóskowskiego w Śmiglu